

Własność intelektualna wyprze ludzką godność?

23 marca 2011

Prawo do prywatności nie jest ważniejsze od prawa własności, także intelektualnej – tak uważa Komisja Europejska. Na pierwszy rzut oka to stwierdzenie nie jest groźne. Jeśli jednak lepiej się nad nim zastanowimy, to zrozumiemy, że dobro przemysłu zaczyna się stawiać na równi z dobrem człowieka. Jeśli przyjmiemy takie założenie, otwiera się droga do stworzenia nowego totalitarnego światopoglądu, porównywalnego np. z faszyzmem.

Na całym świecie politycy rozważają wprowadzenie takich przepisów, które umożliwią walkę z piractwem kosztem prywatności. Nie jest tajemnicą, że Komisja Europejska pracuje nad dyrektywą IPRED dotyczącą ochrony własności intelektualnej. W Dzienniku Internautów wspominaliśmy m.in. o sprawozdaniu Komisji Europejskiej dotyczącym ochrony własności intelektualnej. W dokumencie tym znalazły się takie słowa: „nie istnieje zasada, która sugerowałaby, że prawo do prywatności powinno zasadniczo być nadrzędne względem prawa własności lub odwrotnie”.

Komisja Europejska sugeruje, że również prawo do ochrony własności intelektualnej powinno się traktować na równi z prawem do prywatności. Taka argumentacja powinna nas wszystkich niepokoić i to bardzo. Za polityką stoi bowiem pewna filozofia. Zrównując prawo do prywatności z prawem własności intelektualnej, Unia Europejska odchodzi od demokracji, idąc w stronę czegoś bardzo niebezpiecznego.

WŁASNOŚĆ PRZEMYSŁU KONTRA WŁASNOŚĆ INDYWIDUALNA

Każdy z nas zgodzi się, że prawo własności jest ważne. Mamy swoje mieszkania, ulubione gadżety, zwierzęta itd. Posiadanie ich jest dla nas równie ważne, jak prawo do prywatności czy

wolności słowa (dla niektórych nawet ważniejsze). Pytanie tylko, czy tak rozumianą własność można w ogóle porównywać z własnością intelektualną?

Nie, nie i jeszcze raz nie. Tak rozumiana własność przysługuje jednostce ludzkiej. Ta jednostka może uznawać rzeczy za swoje i bronić tych rzeczy w granicach istniejącego prawa. Wiąże się z tym również prawo do nabywania własności i wyzbywania się jej wedle uznania. Nazwijmy to własnością indywidualną.

Własność intelektualna jest z kolei prawem do ograniczania innym korzystania z danych dóbr. Jednostka ludzka nie potrzebuje takiej formy własności. Potrzebuje go tylko i wyłącznie określony przemysł do ochrony swoich interesów. To prowadzi do sformułowania przewodniego pytania tego tekstu – czy możemy ograniczać prawo człowieka, stawiając je na równi z prawem przysługującym firmom?

Własność indywidualna jest bowiem nie tylko inna od własności intelektualnej. Można powiedzieć, że własność intelektualna ogranicza własność indywidualną, o czym wczoraj na łamach TorrentFreak pisał Rick Falkvinge (zob. The Copyright Monopoly Is a Limitation of Property Rights).

Falkvinge zauważa, że jeśli kupię fotel, mogę go sprzedać, przerobić, rozłożyć na części lub po prostu mieć. Kupując film na DVD, mam natomiast ograniczone prawo do wyświetlania go lub wykorzystania we własnej twórczości. Mało tego. Niby płacę za film, ale nikt nie udostępni mi kopii filmu, jeśli płyta DVD zostanie zniszczona. W rzeczywistości więc ograniczana jest moja możliwość korzystania z dzieła. Ba! Nie mam nawet prawa posiadać kopii dzieła, tylko egzemplarz płyty.

Mogę śmiało powiedzieć, że własność intelektualna nie odnosi się do posiadania, ale ogranicza posiadanie. Taka własność jest „prawem przemysłu” a nie „prawem człowieka”. Powróćmy do postawionego wyżej pytania, które brzmi:

CZY MOŻEMY OGRANICZAĆ PRAWO CZŁOWIEKA, STAWIAJĄC JE NA RÓWNI Z

PRAWEM PRZEMYSŁU?

Odpowiedzi na powyższe pytanie można szukać w filozoficznych rozważaniach o sprawiedliwości. Co to jest sprawiedliwość? Hiszpański filozof-etyk Fernando Savater w swojej książce pt. „Trudne pytania” zauważa, że sprawiedliwość może mieć definicję:

- rozdzielczą – dać każdemu wszystko, wedle zasług lub potrzeb;
- gratyfikacyjną – karać złych, nagradzać dobrych;
- szeroką – odnoszącą się do gwarantowania każdemu człowiekowi godności.

Na gruncie tej ostatniej definicji zrodziły się prawa człowieka, o których tak chętnie mówią politycy. Prawa człowieka powinny gwarantować, że państwo i inni ludzie będą uznawać naszą godność.

Godność to według Savatera „nietykalność każdego człowieka, uznanie, iż nie można go poświęcić ani traktować jako narzędzia (...) istota ludzka nie może istnieć poza społeczeństwem, ale nie może też zostać unicestwiona w służbie dla niego”.

Zasady przyjmowane w demokratycznych państwach zawsze powinny nadrzędnie traktować dobro jednostki i jej godność. W przeciwnym bowiem razie przesuniemy się w stronę tych definicji sprawiedliwości, które nie mają nic wspólnego z prawami człowieka i demokracją. Prowadzi to do totalitaryzmu. Faszyści mogli uważać, że mordowanie ludzi określonej rasy jest sprawiedliwe, bo wymaga tego dobro ludzkości. W państwach takich, jak Korea Północna, wszystko robi się dla dobra państwa, co niestety nie oznacza dobra jednostek. Oto jakie efekty przynosi pomijanie w polityce znaczenia ludzkiej godności.

PRYWATNOŚĆ – ELEMENT GODNOŚCI

Prawo do prywatności ściśle wiąże się z tym, co nazywamy ludzką godnością. Nie trzeba chyba tłumaczyć dlaczego.

Stawianie ludzkiej godności na równi z „prawem przemysłu” jest krokiem w stronę filozofii niedemokratycznej. „Stawianie na równi” oznacza w tym przypadku „możliwość ograniczenia jednego prawa na rzecz drugiego”. To z kolei oznacza, że w oficjalnym dokumencie Komisja Europejska przyznała, iż dopuszczalne jest ograniczanie ludzkiej godności dla dobra przemysłu. Czyż nie? Zacytujmy te słowa jeszcze raz: „nie istnieje zasada, która sugerowałaby, że prawo do prywatności powinno zasadniczo być nadrzędne względem prawa własności lub odwrotnie.”

Być może w prawie unijnym taka zasada rzeczywiście nie istnieje. Wydaje się jednak, że władze krajów demokratycznych powinny zawsze dążyć do nadrzędnego traktowania ludzkiej godności. A może nie?

Jaki będzie świat, w którym prawa człowieka będą stały na równi z prawami przemysłu? Czy będzie dochodzić do sytuacji, w których prawa człowieka będą poświęcane na rzecz przemysłu? A może tak naprawdę już w takim świecie żyjemy? Może właśnie teraz budowane jest coś, co można nazwać „przemysłowym totalitaryzmem”?

Nie dziwcie się, drodzy Czytelnicy, że teraz polecę wam tekst o historii pewnej organizacji (patrz: [IFPI wstydzi się historii z faszyzmem w tle](#)), a poza tym przypominam, że nie jestem piratem (patrz: [„Nie jestem piratem”, czyli brakujące ogniwo w debacie](#)).

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)